



MIROSŁAW JAROSZ

redaktor wydania

I oto mamy nowy rok! Czas zatem stanąć przed nowymi wyzwaniami, jakie niesie ze sobą, i wypełnić go dobrymi dziełami oraz staranną pracą. Plany dotyczące tego, co chcemy zrobić w nowym 2008 r., czynimy indywidualnie, powstają też plany szersze, dotyczące większych środowisk, jak np. całej wspólnoty wiernych diecezji legnickiej. O tegorocznym programie duszpasterskim Kościoła w Polsce, jego działaniu i założeniach w diecezji legnickiej z ks. Bogusławem Wolańskim, dyrektorem wydziału duszpasterskiego w diecezji na str. IV i V rozmawia ks. Grzegorz Wieszewski. ■

ZA TYDZIEŃ

- OTWARCIE WARSZTATÓW TERAPII ZAJĘCIOWEJ we Lwówku Śl.
- Kontynuujemy temat zaginionych RZEMIOSŁ KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ

Zakończyła się XIV edycja akcji „Uśmiech pod choinkę”.

Czekoladowe serca

Legnicki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przygotował tysiąc sto paczek dla chorych i ubogich dzieci.

Jedno z najciekawszych spotkań wigilijnych minionego roku odbyło się w siedzibie legnickiego Oddziału TPD. Gośćmi honorowymi wieczoru, podsumowującego akcję „Uśmiech pod choinkę”, byli biskup pomocniczy diecezji legnickiej Stefan Regmunt oraz prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski. A kulminacyjnym punktem wieczoru – wspólna kolacja wigilijna, zorganizowana w stylowych wnętrzach kawiarni „Maska”. Uczestniczyło w niej ponad osiemdziesięcioro dzieci i młodzieży niepełnosprawnej i chorej wraz ze swoimi opiekunami. Opłatki poświęcił bp Regmunt. Fragment Ewangelii przeczytała siostra Bożena Kudryk, karmelitanka.

Podczas akcji zebrano dary i środki materialne, dzięki którym przygotowano 850 paczek ze słodyczami dla najbardziej potrzebujących dzieci oraz 250 świątecz-



ARCHIWUM OOIIM TPD W LEGNICY

nych paczek żywnościowych dla rodzin wielodzietnych. – Zorganizowaliśmy w tym czasie trzy imprezy mikołajkowe. Oprócz dzieci wytypowanych przez szkolne koła TPD, paczki otrzymały dzieci z Pogotowia Opiekuńczego. Odwiedziliśmy również dzieci pozostające na święta w Oddziale Pediatrycznym Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy – mówi Kazimierz Pleśniak. Nie zabrakło czasu na kon-

Kazimierz Pleśniak (w środku), prezes Oddziału Okręgowego i Miejskiego TPD w Legnicy, przemawia podczas spotkania wigilijnego

kurs wiedzy o bożonarodzeniowych tradycjach oraz śpiewanie kolęd, w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Rolniczych oraz dzieci z Zespołu Szkół Integracyjnych i Szkoły Podstawowej nr 18 w Legnicy. Wzruszającym gestem wykazali się uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych Legnicy, którzy do gwiazdkowych paczek dodali czekolady, otrzymane za honorowe oddawanie krwi. **ROMAN TOMCZAK**

BĘDZIE SŁUŻYŁ W MIŁOSIERDZIU



Wraz z nowym rokiem dotychczasowy biskup pomocniczy diecezji legnickiej Stefan Regmunt obejmie diecezję zielonogórsko-gorzowską. Zastąpi na tym stanowisku bp. Adama Dyczkowskiego. Biskup Stefan Regmunt urodził się w Krasnymstawie w 1951 r. W 1969 rozpoczął studia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu z przerwą na klerycką zasadniczą służbę wojskową. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1976 r. z rąk kardynała Henryka Gulbinowicza. Ukończył studia doktoranckie z zakresu psychologii na KUL-u. Był wicerektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i rektorem WSD w Legnicy. Od 1994 r. był biskupem pomocniczym diecezji legnickiej.

Na herbie bp. Regmunta widnieje hasło „Servire in caritate”, czyli „służyć w miłosierdziu”

ROMAN TOMCZAK

Stypendia dla zdolnych Romów



Młodzież nagrodzona stypendium w „Programie motywacyjnym uczniów romskich”

LEGNICA. Od roku realizowany jest tutaj dolnośląski „Program motywacyjny uczniów romskich”. W jego ramach prezydent Legnicy Tadeusz Krzakowski wręczył stypendia motywacyjne uczniom narodowości cygańskiej. Ich beneficjentami byli ci, którzy uzyskali najlepsze wyniki w nauce w roku szkolnym 2006/2007. Legnickie szkoły zgłosiły do programu szesnastu uczniów. Specjalnie powołana przez prezydenta komisja weryfikacyjna,

w której skład wchodził m.in. pedagogzy szkolni i asystenci edukacji romskiej, wytypowała dziesięciu uczniów, którzy otrzymają stypendia w wysokości: 70 zł miesięcznie (uczniowie szkół podstawowych), 90 zł miesięcznie (uczniowie gimnazjów) i 120 zł miesięcznie (szkoły ponadgimnazjalne). Pieniądze na stypendia pochodzą z „Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce” oraz ze środków własnych Gminy Legnica.

Sukces lokalnego dziennikarza

ZŁOTORYJA-WROCŁAW-SWIERZAWA. Piotr Maas z „Gazety Złotoryjskiej”, autor artykułu na temat ekologicznej inwestycji w Świerzawie „Zimą ciepłej od słomy”, zdobył pierwsze miejsce w konkursie „Tak działa ZPORA na Dolnym Śląsku” w kategorii media lokalne. Konkurs zorganizował Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Drugie miejsce w tej kategorii zdobyła Magdalena Sośnicka-Dzwonek („Nowe Wiadomości

Wałbrzyskie”), a trzecie Robert Radczak („Tygodnik 30 minut”). W konkursie wzięło udział 27 dziennikarzy z 23 dolnośląskich redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych. Spośród nadesłanych prac jury wybrało najlepsze materiały opisujące korzyści wynikające z realizacji Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego (ZPORA). Pula nagród dla zwycięzców wynosiła 50 tys. złotych.

Fotokopia nagrodzonego artykułu Piotra Maasa



Trzeźwo w nowy rok

ZGORZELEC. Wyjątkowy charakter miało opłatkowe spotkanie członków Apostolstwa Trzeźwości im. Maksymiliana Marii Kolbego w Zgorzelcu. Jego honorowym gościem był ks. Władysław Żądel, członek Zespołu Apostolstwa Trzeźwości Konferencji Episkopatu Polski, duszpasterz trzeźwości diecezji bielsko żywieckiej, kapelan Związku Podhalan. Wśród przybyłych na opłatek do świetlicy „Przyjaciół Dzieci” byli także lokalni samorządowcy. Głównym przesłaniem zgorzeleckiego spotkania było wyrobienie odpowiedniej postawy wobec alkoholików i ich rodzin, wychowywanie do trzeźwości dzieci, młodzieży i dorosłych oraz osobisty przykład trzeźwości i abs-

tynencji. – Spotkanie opłatkowe to także zaproszenie do głoszenia świadectwa, że życie bez alkoholu może być radosne, piękne, twórcze i pełne – mówił do zebranych ks. Władysław Żądel. – Jest okazja do wyrażenia uznania dla abstynentów, dla młodych małżonków, których wesela były bezalkoholowe. Dla wszystkich tych, którzy z różnych powodów na całe życie zrezygnowali z alkoholu czy palenia papierosów. Jest wreszcie okresem troski o zniewolonych alkoholem, by różnymi sposobami pomóc im podjąć leczenie. Jest czasem, by podać solidarną dłoń udręczonym i zapłakanym żonom, matkom, synom i córkom alkoholików – dodał ks. Żądel.

Pomóż Polakom na Białorusi

ŚCINAWA. Trwa ogólnopolska akcja charytatywna, której celem jest stworzenie sieci pomocy polskim rodzinom osób represjonowanych na Białorusi. Jednym z miast, które czynnie włączyły się w akcję, jest Ścinawa. Na stronach internetowych miasta i gminy można przeczytać, w jakiej formie i na jakich zasadach organizowana jest pomoc. Mogą nią być objęci wszyscy mieszkańcy Białorusi, którzy z racji swojej aktywności politycznej, zawodowej, dziennikarskiej i społecznej mają problemy materialne i nie mogą utrzymać tam swoich rodzin. Partnerami akcji są m. in. parafie katolickie i wspólnoty innych wyznań w Polsce i na Białorusi, organizacje pozarządowe i społecz-



Mimo oporu społecznego na Białorusi wciąż nie ma demokracji

ne. Akcją w Polsce koordynuje Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski. Stowarzyszenie apeluje szczególnie do wszystkich powiatów w Polsce, a także gmin o objęcie w ramach akcji pomocy represjonowanym Polakom na Białorusi przynajmniej jednej rodziny.

Gwiazdkowy dar krwi

BOLESŁAWIEC. W Pałacu Ślubów w Bolesławcu (rynek – ratusz) zorganizowano zbiórkę krwi. Akcja była jednym z elementów tegorocznej Bolesławieckiej Gwiazdki Życzliwości. Zbiórka, zainicjowana przez Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, organizowana jest co roku przez Polski Czerwony Krzyż wraz z Telewizją Lokalną AZART-

SAT. Gwiazdkowa zbiórka krwi cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem bolesławian. Już w pierwszej godzinie jej trwania krew oddało jedenaście osób, w większości ludzi młodych. Z minuty na minutę chętnych do jej oddania przybywało w stopniu lawinowym. Wśród oczekujących na swoją kolej było wiele osób, którzy swoją krew oddawali po raz pierwszy w życiu.

Zmieniają się formy kolędowania. Treść pozostaje niezmienna

Stajenka pełna ciepła

Żywe, bożonarodzeniowe szopki i stajenki zdobywają przebojem serca młodych polskich katolików. Także na terenie diecezji legnickiej.

Jeszcze kilkanaście lat temu widok misternie skleconego baraczkę pokrytego słomą, a w nim męczącej i brykającej chudoby był tyleż niezwykłym dodatkiem na okoliczność Bożego Narodzenia, co ostrożnie akceptowanym – przez większość sceptycznie nastawionych wiernych – eksperymentem. Eksperymentem, na który mogli sobie pozwolić jedynie co bardziej odważni i przedsiębiorczy wikarzy. I to tylko w największych miastach Polski, gdzie zawsze było łatwiej „oswajać” wszelkie nowinki.

Na początku byli pionierzy

Ośrodkami duszpasterskimi, w których najszybciej mar-twe, gipsowe figury świętych zastąpili żywi ludzie, były Warszawa, Wrocław, Kraków i Poznań. Maria Szwajko, przed dwudziestu laty mieszkanka Wrocławia, pamięta dobrze, kiedy w swojej rodzinnej parafii po raz pierwszy zobaczyła kolegów i koleżanki ze szkolnej ławy, przebranych za Świętą Rodzinę. – Trzeba było słyszeć te opinie naszych rodziców, ich komentarze i powątpiewania w sukces takiego eksperymentu. Mało kto ze starszego pokolenia chciał zaakceptować taką formę kolędowania, tym bardziej że dodatkowo były to idealne okazje do patriotycznych demonstracji. Więc młodzież Ignęła do żywych szopek niemal instynktownie, pomagając w ich budowaniu, wypożyczaniu zwierząt (co było szczególnie trudne!), aż do odgrywania w nich głównych ról – wspomina Maria Szwajko, dziś mieszkanka Bolesławca.



ROMAN TOMCZAK

Drżąc z tremy i mrozu

Kilkadziesiąt lat od tamtych pionierskich czasów żywych szopek, styl i forma urozmaicania świątecznego czasu Bożego Narodzenia znacznie się wzbogaciła w formie, nie tracąc nic a nic ze swojej treści. Przeciwnie. Dziś Bolesławiec jest jednym z miast na terenie naszej diecezji, gdzie najszybciej zdomowił się w ludzkiej świadomości widok poruszających się, czasami znajomych z twarzy, postaci Maryi i Józefa, pochylonych nad żłóbkiem i otoczonych gromadą owieczek, osiołków i kózek. W ubiegłe święta Bożego Narodzenia przybyło na terenie diecezji legnickiej miejsc, w których można było pokolędować w zaciszu pachnących stajenek. A tam, w sztafażu ubogiej stajenki, drżąc z zimna i aktorskiej tremy, mali aktorzy (na co dzień zwykle ministranci i dziewczęta z para-

fialnych scholi) przypominali nam swoją obecnością o cudownym wydarzeniu sprzed ponad dwóch tysięcy lat. W ostatnie święta szopki zbudowano m.in. w dekanatach lubińskim, jeleńskim i legnickim.

Antek jak św. Józef, Zosia jak Maryja

Po raz pierwszy w historii miasta żywa szopka stanęła przy kościele parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach. Niezwykłą atmosferę wieczornych i nocnych chwil, spędzonych w towarzystwie naftowych lamp i pachnącego sianka, skubanego przez domagające się głaskania baranki, ks. Artur Kotrys z Polkowic wyjaśnia potrzebą bezpośredniego docierania do świadomości współczesnych katolików. – Zwłaszcza młodzież bardzo

Żywe postaci pochylone w prawdziwej stajence nad żłóbkiem. Coraz łatwiej w naszej diecezji o taki widok w czasie świąt Bożego Narodzenia

chętnie angażuje się w nowe formy ewangelizacyjne. Raz są to schrole, raz teatry chrześcijańskie, innym razem wspólne budowanie, a później wypełnianie ciałem i duchem wigilijnych, żywych stajenek – wyjaśnia ks. Kotrys.

Pomysł, zaakceptowany już dawno i wręcz oczekiwany podczas każdego świąt Bożego Narodzenia przez zdecydowaną większość wiernych, ma szansę stać się powszechną praktyką, także w naszej diecezji. Być może za kilka lat nie będzie kościoła, w którym do ukłęknięcia przed wyciągającą do nas rączki ze żłóbka postacią Zbawiciela nie zachęcały nas znajoma postać naszej koleżanki, naszego syna, znajomego czy sąsiada, odzianych w powiewne szaty, znane z kart biblijnych opowieści?

ROMAN TOMCZAK

To hasło, tytuł tegorocznego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce. O jego działaniu i założeniach szczególnie w diecezji legnickiej z ks. Bogusławem Wolańskim, dyrektorem wydziału duszpasterskiego w diecezji, rozmawia ks. Grzegorz Wieszewski.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI: We wszystkich polskich diecezjach program duszpasterski jest jednakowy. Kto go przygotowuje i na jakiej podstawie?

KS. BOGUSŁAW WOLAŃSKI: – Program, który obecnie realizujemy, jest rozpisany na pięć lat, począwszy od 2006 roku. Nosi on tytuł „Kościół niosący Ewangelię nadziei”.

Dlaczego pięć lat?

– Tak założyła Komisja Duszpasterstwa Episkopatu Polski, którą do ubiegłego roku kierował arcybiskup Damian Zimoń, a od tego roku arcybiskup Gądecki, ponieważ w tym roku nastąpiła zmiana. Pięcioletni program jest wynikiem refleksji nad adhortacją Jana Pawła II „Kościół w Europie”. Tam papież, mówi o Kościele, który ma nieść Ewangelię nadziei. Z myśli sługi Bożego JP II wynikało pięć dużych tematów na poszczególne lata, od 2006 do 2010 roku. W każdym roku realizujemy poszczególne jego etapy.

Jakie było motto i założenia zeszłorocznego programu i czy mają one wpływ na tegoroczny plan działania Kościoła w Polsce i naszej diecezji?

– W ubiegłym roku działaliśmy, biorąc jako główne motto: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Staraliśmy się zwrócić uwagę w działalności duszpasterskiej i nauczaniu na uniwersalne powołanie każdego z nas – do świętości oraz poszczególnym powołaniom indywidualnym, które wiodą nas do świętości. Temu służyły też różne inicjatywy, które były założone, zaproponowane w programie duszpasterskim do konkretnej pracy duszpasterskiej.

A w tym roku?

– Natomiast w tym roku logiczną konsekwencją wynikającą z rozważania nad tym, co było rok temu, jest hasło: „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Czyli oczekuje się od ludzi świadomych swojego powołania odpowiedzi Chrystusowi na wezwanie, żeby stać się Jego uczniem. Tegoroczny program duszpasterski opiera się na dwóch fragmentach Pisma Świętego, z Ewangelii wg św. Mateusza i św. Łukasza, oraz na dwóch punktach wspomnianej już adhortacji JP II.

W jaki sposób mamy stawać się, być uczniami Chrystusa?

– W naszym kraju kuleje jedna sprawa. Najczęściej nasza wiara czy zakorzenienie w Chrystusie jest oparte na tradycji. Mówimy: bo wierzyli nasi ojcowie. Natomiast JP II w adhortacji w 51. punkcie pisze, że takie podejście jest godne szacunku, jednak mamy przechodzić do głębszej relacji z Chrystusem, opartej nie tylko na tradycji, ale na moim wolnym wyborze Chrystusa jako Nauczyciela i Mistrza. Dużo ważniejsza jest moja osobista odpowiedź Chrystusowi i posta-

Bądźmy uczniami



KS. GRZEGORZ WISZEWSKI

wa zewnętrzna. Stąd właśnie program duszpasterski stawia sobie za cel, żeby skłaniać do przechodzenia od refleksji do zewnętrznej bycia przy Chrystusie jako nauczycielu i głębokiej, wewnętrznej z Nim jedności.

Dlatego szczególnie kapłani mają za zadanie inicjować różne propozycje, realizować i pobudzać do myślenia i działania wiernych. Skąd się bierze pewna absencja na niedzielnych Mszach świętych? Właśnie stąd, że wiara oparta jest tylko na tradycji. Nie na moim głębokim przekonaniu, że na Eucharystii otrzymuję prawdziwego Chrystusa. Nie otrzymuję coś, tylko ko-

– Jeżeli nie skorzystamy z tej konkretnej propozycji, możemy żałować, widząc owoce w innych diecezjach i sąsiednich parafiach – apeluje ks. Bogusław Wolański do duszpasterzy

goś. Dlatego właśnie mamy się stawać tymi uczniami Chrystusa.

W jaki sposób można realizować to przesłanie?

– Program duszpasterski każdego roku posiada szczegółowo rozpisany program homiletyczny. Największe oddziaływanie na wiernych mają kapłani po-

przez homilie. Jeżeli będą się trzymać programu duszpasterskiego w nauczaniu i korzystając z tego, co jest w nim zawarte, to wtedy będziemy wprowadzali ludzi w ten proces. Program homiletyczny jest bardzo szczegółowo rozpisany na poszczególne okresy liturgiczne w

Jak działa Kościół w Polsce?

Wzrostem z nami Chrystusa

ciągu roku. Mamy widzieć Chrystusa jako Najwyższego Kapłana, jako Nauczyciela w kwestiach życia rodzinnego, społecznego i na wielu, wielu innych polach działalności człowieka. Obecny program jest na to wszystko nastawiony.

Jakie propozycje i na jakiej podstawie przewiduje Ksiądz dla naszej diecezji?

– Bołączką naszej diecezji jest niska frekwencja na niedzielnej Mszy św. i słaba praktyka religijna wiernych. Stąd też właśnie jest taka zachęta w kierunku kapłanów, żeby korzystali z programu i wspólnej drogi. W ramach tego poszukiwania rozwiązania wielu problemów duszpasterskich proponuje nam się lekturę Pisma Świętego. Niewątpliwie w naszej diecezji są to weekendy biblijne. Dla mnie bolesną sprawą jest to, że na takie spotkania przyjeżdża tylko czterdziestu paru lektorów z całej diecezji. Bogu dzięki i za to, ale tutaj właśnie widać pracę kapłanów, którzy powinni pokazywać wartość Słowa Bożego, które przemienia nasze życie. Dlatego w ramach programu duszpasterskiego jest zachęta, aby w parafiach wprowadzać choćby *lectio divina*. Dzisiaj mamy tak wiele opracowań, które służą nam pomocą w prowadzeniu tych szczególnych nabożeństw.

Tak samo mocny nacisk kładzie się w parafiach na powstawanie kręgów biblijnych. Kapitałną pomocą służy nam wydawnictwo tarnowskie Biblos, które przygotowało już pięć zeszytów z propozycją materiałów na kręgi biblijne. Właśnie poprzez te medytacje i rozważania Słowa Bożego ludzie dojrzewają, by stać się uczniami Chrystusa. W końcu ta droga prowadzi nas do tego,

że osiągniemy zdolność dawania świadectwa innym.

Duży akcent program kładzie na katechezę dorosłych. Do tej pory była mowa o katechezie dzieci, młodzieży. Ale Kościół w Polsce dojrzewa do tego, że jeżeli nie będzie się katechizować dorosłych, to oni nie będą katechizować swoich dzieci. Co z tego, że będziemy dbali o dzieci i młodzież, kiedy one w domu nie mają przykładu. Ciągłe mówimy, że jest kryzys rodziny. Dlatego jest mocny akcent na rodziny i dorosłych. Stąd też zachęta, uważam, że słuszna i mądra, żeby w każdej parafii w Polsce zainicjować spotkania i katechezę ze studentami. To jest pewnego rodzaju elita. Wielu z nich uczestniczy w spotkaniach duszpasterstwa akademickiego będąc na uczelniach, ale wielu z nich tego nie robi. Dlatego apeluję też do kapłanów, żeby w swoich parafiach organizowali różne propozycje dla studentów w czasie weekendu, choćby w postaci katechezy, nabożeństwa, spotkania w ramach duszpasterstwa studenckiego.

Które jeszcze płaszczyzny społeczeństwa porusza tegoroczny program duszpasterski?

– Duszpasterstwo nauczycieli. Ci ludzie mają mocne oddziaływanie na dojrzewających uczniów. Jeżeli my nie będziemy ewangelizować nauczycieli, to oni nie będą świadkami Chrystusa wobec tych uczniów. Stąd koniecznością jest rozwinięcie duszpasterstwa nauczycieli. Swego czasu w naszej diecezji zostali powołani rejonowi duszpasterze nauczycieli, ale obecnie ta sprawa w wielu miejscach została zaniedbana i wymaga jeszcze ogromnej pracy, zaangażowania kapłanów.

W tym roku Komisja Duszpasterstwa Episkopatu Polski przygotowała pewną nowość. Co to takiego i jakiemu celowi ma służyć?

– Program „Bądźmy uczniami Chrystusa” skupia uwagę każdego na wartości krzyża w życiu ucznia. Uczeń Chrystusa jest związany z krzyżem. Uczeń Chrystusa umie patrzeć na krzyż, umie go medytować, a w końcu umie brać go na swoje ramiona. Z tym się wiąże pewna nowość, która w tym roku została zaproponowana w programie duszpasterskim. Są to tak zwane projekty duszpasterskie. W tym roku do każdego programu wysłanego na parafię był dołączony mały drewniany krzyż, niebawem będzie dodana także książeczka z medytacjami krzyża. Po to, aby dojrzewający uczeń Chrystusa mógł taki mały drewniany krzyż nosić przy sobie, np. w kieszeni. Mieć go zawsze w zasięgu ręki. Nie chodzi o to, aby oswajać się z krzyżem, ale żeby ten krzyż jako uczniowi Chrystusa towarzyszył. To jest symbol naszej nadziei, zwycięstwa i wiary, bo tam Chrystus oddawał za nas swoje życie.

Innym bardzo ciekawym projektem duszpasterskim jest medytacja obrazu na Mszy św. niedzielnej Wieczery Pańskiej. Dlaczego? Otóż dzisiaj większość ludzi wychowuje się na obrazie, nie na treści, ale na obrazie. Wydawnictwo poznańskie przygotowało obrazki przedstawiające Chrystusa obmywającego swoim uczniom nogi przed Ostatnią Wieczerzą. Do tego jest napisana medytacja. Zamyśl jest taki, aby wiernym wchodzącym do kościoła na Mszę św. Wieczery Pańskiej dawać taki obrazek, a w czasie homilii przeprowadzić medytację tego obrazu.

Czy niedawno rozpoczęły I Synod Diecezji Legnickiej daje dodatkowe szanse na realizację programu?

– Oczywiście! W programie dużo się mówi o grupach religijnych. Wiadomo, że we wspólnocie dużej, która bardzo często, jest wspólnotą anonimową, jest płytka świadomość religijna. Ludzie niestety korzystają z pewnego minimum katechezy, która jest w Kościele. Dla wielu z nich wygodnie jest z tą anonimowością. Przyjdą raz w tygodniu na Mszę św., wysłuchają, bądź nie, Słowa Bożego, przyjmą, bądź nie, Komunię Świętą. Jest propozycja, żeby położyć zasadniczy akcent na małe grupy we wspólnocie parafialnej. W związku z tym ogromną szansą dla naszej diecezji jest rozpoczęty I Synod Diecezji Legnickiej, który zakłada, że w każdej parafii powstanie zespół parafialny wspierający synod. Stąd okazja, aby poruszać w nich nie tylko treści synodu, ale również te związane z programem duszpasterskim. Te małe grupy parafialne pozwalają nie tylko głębiej wnikać w te treści, ale również są w stanie kształtować prawdziwych i gorliwych świadków Bożej Ewangelii. Owoc takiego zaangażowania i uczestnictwa w małych grupach widać szczególnie w rodzinach, które zakładają właśnie ludzie wywodzący się ze wspólnot.

Zachęcam każdego kapłana do zaangażowania się w realizowanie projektu i wprowadzania go w życie. Ludzie pragną głębi. Dlatego apel do kapłanów. Nie bójmy się. Ludzie szukają czegoś takiego w Kościele i wierzą, że to ich zainteresuje. Spójrzmy w prawdzie na siebie. Mamy przechodzić od administratorów parafii do kapłanów, którzy reprezentują pewien poziom duchowości i tą duchowością zarażają ludzi.

„Zapomniane rzemiosła po śląskiej i czeskiej stronie Karkonoszy”

Szkło, koraliki i nie tylko

Pod koniec ubiegłego roku w salach Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze pojawiła się niezwykle interesująca wystawa ukazująca zapomniane rzemiosła regionu.

– Celem wystawy jest przedstawienie bogatych wiejskich i małomiasteczkowych tradycji rzemieślniczych w naszym regionie, ich różnorodności i specyfiki wynikających z historyczno-geograficznych uwarunkowań – mówi Katarzyna Szafrąńska, kurator wystawy, która wspólnie z Haliną Słomską przez ponad rok przeczesała magazyny Dolnośląskich i Czeskich muzeów w poszukiwaniu ciekawych eksponatów. Dzięki temu udało się w jednym miejscu zebrać niecodzienną ekspozycję zbiorów etnograficznych obejmujących wybrane zawody – rzemiosła występujące na wsi dolnośląskiej i czeskim podgórzu Karkonoszy.

Ekspozycje zostały ciekawie zaaranżowane, ukazując całe fragmenty warsztatów rzemieślniczych



MIROSLAW JAROSZ

cieśle, ślusarze, szewcy, krawcy, młynarze, rzeźnicy, nierzadko od pokoleń zajmujący się daną profesją. Proces produkcyjny był realizowany zazwyczaj przez jednego człowieka, czasem przy udziale członków rodziny i obejmował wszystkie czynności, od przygotowania surowca aż po wykończenie, a nawet ozdobienie gotowego produktu. Nierzadko stanowił poważne źródło dochodu rodziny.

Możliwości finansowe zarówno rzemieślników wiejskich, jak i nabywców ich wyrobów ograniczały w znacznym stopniu możliwości rozbudowy warsztatu. Sprzyjało to bardziej inwestowaniu w narzędzia i urządzenia maksymalnie sprawne i uniwersalne, dające możliwości wykorzystania ich w wielu pokrewnych dziedzinach. Kowale – ślusarze, kołodzieje – stelmachowie, cieśle – stolarze – snycerze – wszyscy oni wykorzystywali do pracy te same narzędzia i mogli niejednokrotnie wykonywać prace jeden drugiego. Taka strategia sprzyjała głębokiej zachowawczości w technice, formach narzędzi i technologii. Uzyskiwane, mimo prostoty warsztatu, efekty były rezultatem technicznej wiedzy, znajomości surowca, umiejętności posługiwania się narzędziami i pomysłowości ludzkiej.

Dziedzictwo regionu

Ludowa wytwórczość rzemieślnicza odgrywała nie małą rolę w kształtowaniu i utrzymaniu odrębności regionalnej. Rzemieślnicy produkując masowo przedmioty dla odbiorcy wiejskiego, kierowali się nie tylko wymaganiami dotyczącymi ich użyteczności, ale także upodobaniami estetycznymi środowiska dla którego pracowali.

– Dla rzemiosła, na które pragniemy zwrócić szczególną uwagę, to szlifiernia szkielec oraz szlifiernia i nawlekanie szklanych koralików praktykowane w Czechach – mówi kurator wystawy. – Oba zawody były ściśle związane ze specyfiką przemysłową regionu, hutnictwem szkła. Były wykonywane przez ludność wiejską sposobem chałupniczym w domach, jako dodatkowe zajęcie (szlifowanie, nawlekanie koralików) lub główne zajęcie zarobkowe (szlifowanie szkła).

Twórcy szklanych arcydzieł skupieni głównie w okręgu jeleniogórskim, wokół hut w Szklarskiej Porębie, pracowali w Cieplicach, Piechowicach, Sobieszowie, Podgórzynie i w wielu innych miejscowościach. Największy ośrodek wytwórczy artystycznego szklarstwa śląskiego, a także obróbki i zdobienia kamieni szlachetnych rozwinął się w Cieplicach. Surowe wyroby szklane przenoszono z hut umiejscowio-

nych w górach do podgórskich wiosek i miejscowości, do warsztatów rytowniczych i szlifierskich. Głównym centrum zdobnictwa szkła stały się Cieplice. Dekoratorzy szkła nie byli zrzeszeni w żadnym stowarzyszeniu ani cechu, pracowali jako wolni artyści.

Pod koniec XIX w. koniunktura przemysłu biżuterii zaferowała nowy typ pracy chałupniczej mieszkańcom podgórza Karkonoszy i Gór Izerskich – cięcie koralików z cienkich szklanych rurek, ich szlifowanie i nawlekanie na nitki. Wyposażenie warsztatu było bardzo skromne, początkowo wystarczyło proste korytko – drewniana skrzynka na koraliki. Wachlarzem złożonym z 15 igieł nadziewało się koraliki, a nawlezione sznurki koralików o odpowiedniej długości związywało się w pęczki po sto lub tysiąc. Męczącą pracę usprawnił wynalazek „maszyny do koralików” powstałej na bazie maszyny do szycia.

W czeskiej miejscowości Paseki nad Izerą nawlekało koraliki jeszcze w latach 50. i 60. XX w.

Więcej o pozostałych rzemiosłach pokazanych na wystawie przeczytaj Państwo już za tydzień.

MIROSLAW JAROSZ

W artykule wykorzystano materiały Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

WYSTAWA

„Zapomniane rzemiosła po śląskiej i czeskiej stronie Karkonoszy XIX/XX w.” została zorganizowana przez Dział Etnologii Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze przy ważnym współudziale prawie wszystkich muzeów dolnośląskich, a także dwóch muzeów czeskich z Vrchlabi i Paseków n. Izerą. Została dofinansowana ze Środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Nagroda im. Świętego Brata Alberta Adama Chmielowskiego

Ekumenicznie

– Można głosić piękne kazania o ekumenizmie, mówić, jak i co powinno się robić, a my to po prostu praktykujemy – mówi ks. Edwin Pech, laureat nagrody im. Brata Alberta Chmielowskiego w dziedzinie ekumenizmu za rok 2007, na co dzień proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Karpaczu.

Nagrody upamiętniające postać świętego Brata Alberta Adama Chmielowskiego, zakonnika, artysty i patrioty, przyznawane są od 32 lat za promowanie wartości chrześcijańskich, głęboko humanistycznych, w kulturze, sztuce i życiu społecznym.

Nagroda

Jej laureaci mogą poszczycić się wybitnymi osiągnięciami w dziedzinie działalności artystycznej, naukowej, kulturalnej, społecznej, ekumenicznej i charytatywnej. W tym roku w gronie 12 nagrodzonych osób znalazł się także ks. Edwin Pech z Karpacza. Od 18 lat jest on duszpasterzem i proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej w Karpaczu. Pracą ekumeniczną proboszcz parafii Wang zajął się od razu po jej objęciu. Dziś przy parafii działa m.in. chór ekumeniczny, stacja socjalna i wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego dla wszystkich potrzebujących, organizowane są dni kultury chrześcijańskiej.

– Co trzeba zrobić, żeby dostać taką nagrodę ekumeniczną, nie wiem – mówi ks. Edwin Pech – nigdy o tym nie myślałem. Zawsze staram się być otwarty na nowe wyzwania, które będą zmierzały do tego, by tych ludzi, których się ma do współpracy, i tych, których można pozyskać, wykorzystać do wspólnych celów. Jako młody chłopak obserwowałem pra-



MIROSLAW JAROSZ

cę mojego duszpasterza ks. Jana Waltera w Poznaniu, jeździłem z nim na nabożeństwa ekumeniczne i później moim celem stało się to, by działać na rzecz zbliżenia ekumenicznego.

Bez względu na wyznanie

Parafia, kierowana przez ks. Edwina Pecha, prowadzi szeroko zakrojoną działalność charytatywno-społeczną, która jest skierowana przede wszystkim do osób spoza Kościoła ewangelickiego. Obszar działalności Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Diakonia Wang obejmuje: pielęgniarstwo rodzinne, opiekę socjalno-bytową nad osobami starszymi, pomoc i opiekę nad osobami niepełnosprawnymi, szkolenia z zakresu pierwszej pomocy przedlekarskiej, wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego, świetlicę środowiskową dla dzieci spoza parafii. – Stacja diakonijna zatrudnia osoby spoza naszego Kościoła – mówi ks. Edwin Pech. – W większości są to katolicy i ich posługa skierowana jest również do osób spoza naszej wspólnoty. Służąc swo-

Ks. Edwin Pech jest duchownym Kościoła ewangelicko-augsburskiego, od 17 lat duszpasterzem i proboszczem parafii w Karpaczu, będącej w posiadaniu niezwyklego zabytku, jakim jest sprowadzona z Norwegii, pochodząca z przełomu XII i XIII w., drewniana świątynia Wang

ją pomocą, nikt nikogo nie nakłania do zmiany Kościoła.

Parafia Wang ściśle współpracuje z miejscową rzymskokatolicką parafią pw. Nawiedzenia NMP, organizując nabożeństwa ekumeniczne, gwiazdkę dla samotnych i ubogich mieszkańców Karpacza, prowadzi też ekumeniczną księgarnię literatury chrześcijańskiej.

W ostatnich latach coraz więcej par katolickich zaczęło się zwracać do księdza proboszcza z pytaniem, czy mogłyby w świątyni Wang zawrzeć związek małżeński. Ks. Pech nie stawia żadnych przeszkód w tym zakresie. Co roku odbywa się kilkanaście ślubów udzielanych przez duchownych rzymskokatolickich.

Dwa lata temu swój kościół udostępnił do nagrania programu telewizyjnego dla dzieci „Ziarno”. Program ten był kilkakrotnie retransmitowany przez Telewizję Polską i Telewizję Polonia.

Chór

Dzięki zaangażowaniu proboszcza od 12 lat działa przy parafii pierwszy na Dolnym Śląsku chór ekumeniczny, którego członkowie wywodzą się z Kościoła

rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego.

– W chórze śpiewają osoby o różnych światopoglądach, będące członkami różnych Kościołów i mimo tych przeciwności wszyscy chcą coś dobrego zrobić – opowiada ks. Edwin, który wraz z małżonką również należy do chóru. – Przygotowując program, staramy się, by nie ranił niczych uczuć religijnych. I ta widzialna ekumenia jest obecna. Pomimo różnic, jakie istnieją, mając na uwadze to, co nas łączy, praktykujemy ją na co dzień, pokazujemy, jak wygląda w praktyce.

Próby chóru kończone są odczytaniem rozważania biblijnego i Modlitwą Pańską „Ojcze nasz”. Dalszym postanowieniem było to, aby organizować koncerty charytatywne, a przychód z nich przeznaczać dla potrzebujących wsparcia. Tradycją stały się świąteczne koncerty w obydwu karpaczańskich parafiach – ewangelickiej i katolickiej. Pomimo różnic doktrynalnych chór pragnie istnieć poza podziałami, być widzialnym znakiem jedności w Chrystusie. Przez ostatnie lata przez chór przewinęło się około 50 osób. Od początku swego istnienia wiele koncertuje, przeważnie w kościołach, głównie na Dolnym Śląsku, ale też w Czechach i Niemczech.

– To wszystko może wydawać się proste i łatwe, ale muszę przyznać, że ekumenia jest trudna – wyjaśnia ks. Edwin. – Kiedyś zostaliśmy zaproszeni jako chór do kościoła katolickiego na przekazanie relikwii. W Kościele luterańskim jest to obcy element, z którym właśnie walczył Marcin Luter, a idea naszego chóru jest taka, byśmy szukali tego, co nas łączy. Dlatego nie mogliśmy wziąć udziału w tych uroczystościach. Ksiądz katolicki i niektórzy członkowie chóru nie rozumieli idei ekumenizmu. To nas wtępiło, ale nawet trochę poróżniło, ale zaczęliśmy bardzo długo wspólnie dyskutować. Przetrawiliśmy, a ta próba nas wzmocniła.

MIROSLAW JAROSZ



PANORAMA PARAFII
Parafia Świętej Rodziny w Legnicy

Naprzeciw czasom

Parafia liczy 3200 dusz, a posiada katolicką szkołę, świetlicę terapeutyczną, własne czasopismo i powoli kończy budowę nowego kościoła.

To dużo jak na małą parafię. A proboszcz, ks. Bronisław Kryłowski, ma wiele innych ciekawych pomysłów, którymi szybko i sprawnie zarządza swoich parafian.

Trudne początki

Parafia jest biedna – przyznaje proboszcz. Mimo różnych niedogodności buduje jednak nowy kościół, praktycznie go finalizując.

– Mamy firmę budowlaną. – Pracujemy na zlecenia. To, co uda się zarobić, idzie na budowę kościoła – przekonuje ks. Kryłowski. Jak przyznaje, firma daje mu komfort psychiczny, ponieważ buduje wtedy, gdy ma możliwości. Trwają już prace wykończeniowe, w maju jest przewidziane poświęcenie kościoła.

Tymczasem życie liturgiczne parafii odbywa się w kaplicy, która powstała w miejsce ujeżdżalni koni.

Nie chcę, ale muszę

Od października 1993 roku w parafii istnieje świetlica profilaktyczno-wychowawcza „Rodzina”. Jeszcze parę lat temu było tam zatrudnionych około dzie-



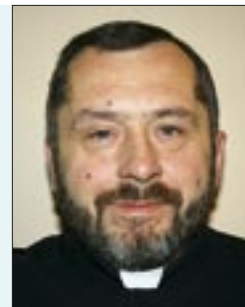
KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

sięciu nauczycieli. Dziś, ze względów finansowych, miasto obniża dotacje na świetlicę. – Otrzymujemy coraz mniej pieniędzy, poza tym parafia pokrywa wszelkie koszty utrzymania świetlicy: wszelkie media, budynek, remonty – ubolewa proboszcz. To, co daje miasto, jest przeznaczone na utrzymanie nauczycieli. Dziś świetlica ma jednego wychowawcę na całym etacie i dwóch dochodzących. – To niewiele, tym bardziej że dzieci przychodzi dużo – przekonuje ks. Bronisław. – Są cztery piętra łącznie z siłownią. I cóż? Jeden wychowawca nie jest w stanie tego wszystkiego ogarnąć i upilnować – dodaje ks. Kryłowski. Okazuje się, że świetlica jest dla dzieci i młodzieży jedyną placówką, zarazem jedyną pomocą, atrakcją w tym rejonie miasta. Jeśli Urząd Mia-

sta nie pomoże, to parafia nie będzie w stanie zatrudnić i utrzymać nauczycieli. – Niestety, muszę stwierdzić, że gdy to się nie zmieni, obiekt będzie chylił się ku upadkowi – ubolewa proboszcz. – Wtedy tym dzieciom i po części młodzieży pozostanie tylko pijalnia piwa, bo tutaj w okolicy nie ma nic innego, równie atrakcyjnego – przekonuje. Kiedyś w tej świetlicy były różnego rodzaju korepetycje i zajęcia wspomagające dzieci w nauce i praktycznych zajęciach. Dzięki temu wiele z nich pokończyło studia. – Niestety, dzisiaj nie ma pieniędzy na tyłu nauczycieli, którzy przecież są po to, aby uczyć i pomagać dzieciom i młodzieży w realizacji marzeń – dodaje na koniec ks. Bronisław.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

W nowym kościele trwają prace wykończeniowe. Jest to jeden z nielicznych ładnych i nowoczesnych legnickich kościołów, który już niedługo będzie poświęcony



KS. BRONISŁAW KRYŁOWSKI

Urodzony 30 listopada 1956 roku w Lubinie. Ukończył technikum w Chojnowie, następnie pracował w wojsku i dopiero potem wstąpił do seminarium we Wrocławiu. W 1983 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Od 15 lat proboszcz Świętej Rodziny w Legnicy. Diecejalny egzorcysta.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Przed dziesięć laty, obejmując urząd proboszcza w tej parafii, patrzyłem z wielką nadzieją na przyszłość, ponieważ byłem dużo młodszy. Myślałem, że wybudowanie kościoła i zorganizowanie całej struktury parafialnej uda mi się zrealizować szybciej. Dzisiaj z perspektywy czasu patrzę na to inaczej. Widocznie tak miało być. Gdy zamknę budowę, zajmę się wtedy wyłącznie duszpasterstwem. Jest tyle różnych spraw. Szczególnie w tych czasach, gdy dominuje mocna laicyzacja i tyłu ludzi nie chodzi do kościoła. Potrzeba nam takich księży, którzy będą pracować z dziećmi, z młodzieżą i będą to wszystko ogarniać. Przy parafii istnieje i funkcjonuje szkoła katolicka. Obecnie mamy cztery klasy: I, II, IV i V. Szkoła funkcjonuje już drugi rok. Jej celem jest wychowanie pokolenia, które będzie rozumiało Kościół i stanowiło elitę miasta, a może nawet kiedyś przejmie w tym kraju władzę i zacznie rządzić jako ludzie wierzący, którzy będą mieli wiarę ugruntowaną, opartą na intelekcie, a nie tylko na emocjach. Uważam, że takie szkoły są przyszłością Kościoła i Polski.

Zapraszamy na Msze św.

- W niedzielę Msze św. o godz. 8.00, 10.00, 11.30 i 18.00
- W tygodniu: 18.00